

1.8/5.83
PROTOKOŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA.
=====

Dnia 5 stycznia 1948r. w Łodzi. Sędzia Słedczy III rejonu Sądu Okręgowego w Łodzi, w osobie Sędziego S. Krzyżanowskiej, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko - Emilia M i c h a l s k a /Wiek-1.64/ Imiona rodziców - Antoni i Jadwiga z d. O'Byrn /Miejsce zamieszkania - Łódź, ul. Piotrkowska 85 /Zajęcie - inspektor pracy /Wyznanie - rz. kat. Karalność - niekarana /Stosunek do stron - obca /

W czasie Powstania Warszawskiego znajdowałam się w domu przy ul. Wawelskiej 60, znajdującym się w czworoboku ulic Wawelskiej, Pługa, Mianowskiego i Uniwersyteckiej. W domu tym znajdowała się grupa powstańców prowadzących walkę z Niemcami, stąd dom ten był celem ataków niemieckich. Ostrzeliwany był z dział artyleryjskich, z czołgów, obrzucany był także pociskami zapalającymi. Ponieważ działania niemieckie były przeprowadzane z pewnej odległości, a nasi powstańcy byli prawie nieuzbrojeni ze strony niemieckiej został tylko zabity jeden żołnierz, którego pochowano na naszym podwórzu, ze strony polskiej byli liczni zabici i ranni. I tak z naszej strony zginęli w czasie akcji ratowania domu od pożaru sędzia Mateja, ranni zostali Stanisław Czosnowski, Jan Łepicki, strzelano do nich z karabinu maszynowego. W dniu 11 sierpnia 1944r. w rannych godzinach grupa powstańców kanałami przeszła do śródmieścia zaś ludność cywilna dopiero po południu, około godziny 4-ej - jak to było uzgodnione z komendą powstańczą - wywiesiła na domu białą chorągiew (z prześcieradła) na znak poddania się. Bardzo szybko, po usunięciu barykad, na posesję wtargnęli włassowcy. Początkowo nie pozwolili opuścić nam piwnic, rzucali za to do piwnic małe granaty t.zw. pukawki. Po pewnym czasie kazano nam piwnice opuścić. Wszyscy wyszliśmy na ulicę. Zauważyłam, że nie pozwolono wyjść z piwnicy kilku starszym zupełnie niedołężnym osobom, była między nimi matka p. Czosnowskiej, starszy p. Niewiadomski. Wiem też, że w piwnicach zostało kilku rannych. Na ulicy zauważyłam stojącą na ruinach sąsiedniego domu grupę oficerów niemieckich. Byli w pełnej gali, zauważyłam, że niektórzy mieli nawet białe rękawiczki. Oficerowie ci lornetowali i robili zdjęcia naszej grupy. Na oczach też oficerów zostaliśmy poddani brutalnej rewizji, szarpano na nas ubranie, bieliznę, żołnierze szukali po całym ciele, obmacując dokładnie na brzuchu, pod piersiami, między nogami itp. Słyszałam od kogoś jeszcze w momencie rewizji, że jeden z włassowców zgwał-

cił 15-letnią dziewczynę. W trakcie rewizji bito nas kolbami karabinów, szarpano i upychano, lub kopano. Następnie kazano nam uformować szeregi i rozpoczęto wybierać spośród nas -mężczyzn. Mężczyzn odprowadzano w kierunku ul. Raszyńskiej. Słychać było zewsząd strzały. Ja nie widziałam ~~nie~~, ale mówiono, że rozstrzeliwano mężczyzn przy Szkole Nauk Politycznych. ~~Ktoś z naszej grupy powiedział w pewnym momencie, że widział że zastrzelili ks. Salamuchę. On miał być zastrzelony pierwszy. Nie wiem czy rozstrzeliwano ich zbiorowo czy pojedynczo, z naszej grupy w dalszym ciągu wyciągano mężczyzn i odprowadzano w kierunku strzałów. Nam też kazano kilkakrotnie iść w kierunku pl. Narutowicza, po tym zwracano. W pewnym momencie zobaczyłam, że jakiś włassowiec popycha przed sobą Stanisława Czosnowskiego, kopie go i zmusza do pójścia przed sobą. Czosnowski był poważnie ranny, było to widać był zabandażowany. Gdy w pewnym momencie upadł na jezdnię włassowiec strzelił mu w tył głowy. Widziałam także jak bito brutalnie innego z lokatorów, niejakiego Józefa Gaczyńskiego. Wiem, że spośród rannych, którzy leżeli w naszym domu uratował się jeden młody chłopiec, syn bibliotekarza uniwersyteckiego, p. Lewaka. Słyszałam, że innych włassowców wystrzelali m. inn. Jan Łepicki. Wiem od swego siostrzeńca Jerzego Michalskiego, którego zatrzymali Niemcy dla zbierania trupów z pobliskich uliczek, że musiał ciała zabitych składać w naszym domu, który Niemcy następnie podpálili. Po ukończeniu tej roboty Niemcy przekazali mego siostrzeńca włassowcom, miał być przez nich zastrzelony, kazali mu podejść już do ściany. Uratował go się cudem, bo trafił przypadkiem na Rosjanina, urodzonego także jak on w Symferopolu. Rosjanin tak się ucieszył ze spotkania "ziemlaka", że już go nie zastrzelił. Odczytano.~~

/-/ E. Michalska

/-/ S. Krzyżanowska.

Za zgodność:

